

# POLEMIKI I REPLIKI

## ZGRYWA, PUSTOSŁOWIE, ZAŻENOWANIE

**P**RZYKŁADEM twórczości, która nikomu i niezemu nie służy, a przeciwnie — wyraża treści, z jakimi trudno się pogodzić, jest wystawiona przez Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy w Sali Prób sztuka Tadeusza Różewicza pt. „Spaghetti i miecz”, słusznie interpretowana jako zjadliwa kpina ze środowisk kombatanckich.

A oto, co o niej pisze Jan Srebrzyński w wydrukowanym w „Za Wolność i Lud” felietonie pt. „Rozrachunek nie do przyjęcia”:

„Spaghetti i miecz” obrosła już plotką. Głośno było po premierze. Recenzenci nicowali jej dwa akty, wielu pisało o „szarganiu świętości” i o nieporozumieniach ideowych w fabule wykiwującej kombatanatów, ich słabostki i rzewności. Mimo próśb autora, jego nawoływania, że śmiech to zdrowie, więc śmiejmy się z samych siebie — nie ma śmiechu. Jesteśmy — co prawda — zaszokowani niecodzienną zgrywą aktorów, pod tytułem „jak sobie wyobrażam partyzantów w roli sklerotyków” — ale dominuje zażenowanie.

Sztuka oszołamia bogactwem pomysłów, gorzej z ich poziomem. Raz po raz błyska dowcip, choć nie brak i doweipasów. Powiedzenia i kalambury idą o lepsze z prawdami o posmaku historyzoficznym. Składników wiele, pozbieranych zewsząd. Od sarmatyzmu z Pana Paska rodem, przez echa mitów sienkiewiczowskich i fałszywą ludowość, aż po Mrożka. Raz po raz jednak wraca zażenowanie — kiedy kpią z obcącego ucha kolegi partyzanta, albo wysadzenia w powietrze — przez pomyłkę — mleczarni zamiast pociągu, czy kiedy służbiśta podoficer obcałowuje łapy przełożonych. Ten światek i sposobiiki jego ośmieszenia są przykładem scenicznego pustosłowia: coś się gada, coś tam ozyni — byle ruch był na scenie. Żeby dziwno i inaczej. Ale oto ciekawe zestawienie: zgrywa i Jarema Stępowski!? Ulubieniec publiczności występuje w roli sklerotyka-partyzanta. I co? Ano, nie!

Kapitałny to dowód prawdy na tezę nietrafności tej sztuki. Aktor nie jest śmieszny w roli, mimo, że wszystko do tego winno skłaniać. Robi nawet mjęę i nie. Ma nasz kredyt zaufania i nie wyplaci się niezłym. Chyba sam odczuwa rodzaj zażenowanego skrepowania.

Przykra to i smutna sprawa. Zwiastcza że autor jest znanym i cenionym poetą, że teatr zrobił wszystko, co było w jego mocy, by przedstawienie wypadło jak najlepiej, że na scenie zgrywają się aktorzy naprawdę utalentowani i popularni.

Tylko po co to wszystko? Na to pytanie z pewnością nikt nie odpowie.

Jedno w tej całej aferze jest pocieszające: reakcja publiczności. Ona zachowała się najrozsądniej. Po prostu przestała przychodzić do teatru. W rezultacie sztuka szybko zrobiła kłapę.

Dobre i to.

## CO CZYTA BUNDESWEHRA?

**Z**NANY zachodniemiecki tygodnik „Der Spiegel” postanowił odpowiedzieć na to pytanie; w tym celu jego przedstawiciele wyruszyli na rekonesans do bibliotek woj-

skowych, znajdujących się w poszczególnych jednostkach Bundeswehry. Wyniki tego rekonesansu redakcja opublikowała w nr 50 z dn. 4.XII br w artykule pt. „Bohaterowie na półkach”.

Omówienie tego znamiennego artykułu znajdujemy w ostatnim — świątecznym — numerze warszawskiej „Kultury”.

Oto przytoczony przez „Kulturę” fragment publikacji zachodniemieckiego tygodnika:

„Od półki do półki maszerują dzieła Hansa Grimma („Naród bez przestrzeni”), Hansa Venatiera, hitlerowskiego kierownika szkolenia („Major i byki”, książka nagrawająca się z więźniów obozów koncentracyjnych), Heinricha Eisena („Przegrana kampania”, książka wydana w r. 1943 przez monachijskie centralne wydawnictwo NSDAP i wydana ponownie w roku 1953 przez wydawnictwo „National und Soldaten Zeitung”), autorów hitlerowskich, takich jak Erich Kermayr, były SS-owiec, czy Edwin Erich Dwinger, były obersturmfuehrer SS. Ten ostatni pisarz otrzymał już po wojnie nagrodę literacką. W roku 1958 Dwinger opublikował „utopijną książkę” pt. „Działo się to w roku 1965”. Autor wyjaśnia w tej książce młodemu żołnierzom jak z samolotu wygląda Związek Radziecki po ataku atomowym na Wschód. Oto próbka:

„Jako pierwszy po Moskwie wyłania się Gorki — stary Niżnyj Nowgorod — miasto tyśiąca kościołów, z których nie pozostało również nie prócz gigantycznych gruzów. Potem widzimy złoty Kazan (...) Również i tu tylko pustynia zniszczenia. Blagowieszczeńsk, Chabarowsk — także tu, na Dalekim Wschodzie, tylko popiół. Rosja Radziecka zniszczona jest w takim stopniu, jakiego nie przewidziano nawet w optymistycznych rachubach”.

W odróżnieniu od obersturmfuehrera, który zabawia się w prorocztwa (niezbyt zresztą trafne), inni autorzy koncentrują swą uwagę na przeszłości i przygotowują z myślą o żołnierzach Bundeswehry różne pedagogiczne czytanki, przypominające wojenne wyczyny Wehrmachtu i SS.

Bundeswehrę karmi się również tekstami żywcem przepisanymi z hitlerowskich broszur propagandowych. M. In. „Kultura” cytuje następującą strofę wiersza, związanego z Polską:

„Uderzamy naszymi mieczami  
głęboko w Polskę.

Ręka jest twarda, coraz twardsza,  
serce jest twarde, jak kamień”.

Po niemiecku brzmi to znacznie lepiej. Mianowicie tak:

„Wir stossen unsere Schwerter  
nach Polen tief hinein.

Die Hand wird hart und haerter,  
das Herz wird hart wie Stein”.

Obdarzeni lepszą pamięcią czytelnicy zapewne przypominają sobie ów tekst, skandowany w latach okupacji przez kolumny maszerujących hitlerowców.

Jak widać — nie odłożono go do lamusa. Dziś deklamowany jest przez żołnierzy Bundeswehry. I pomyśleć, że są jeszcze w Europie, a nawet i w Polsce, tacy, którzy twierdzą, że to, co piszemy o odradzaniu się w NRF militarysty i szowinizmu, jest grubą przesadą!